

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. I dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Główniej trafikce W. Bujńskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymاریa o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dniu powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka»

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Pr. III. 129/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 30 pisma peryodycznego «Przeгляд Zakopiański» z dnia 24 lipca 1902 r. artykuł, względnie ustęp artykułu pod tytułem: «Obchód grunwaldzki» od «zbirom» do «rozboju i zbrodni» zawiera znamiona występków z §§ 491 i 494 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratorę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w powyższym ustępie tego artykułu autor Cesarza niemieckiego, pozostającego z monarchią austro-węgierską w stosunkach prawa międzynarodowego, wystawia na publiczne urągawisko.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratorzy państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi pisma «Przeгляд Zakopiański», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 26 lipca 1902 r. *Morelowski.*

albo gwałtowne runięcie swojej budowy, albo powolne zatapianie się jej w czarnem trzęsawisku, zatapianie się, od którego nie wstrzymają żadne podpórki, czynione nad powierzchnią, które będzie się wlec, dopóki przepaście błotne nie pochłoną wysiłku ludzkiego czynu i nie wyrównają się ponad nim w martwym bezruchu kałuży.

Nie inaczej się dzieje w świecie ludzkim. Grunt społeczny, stan dusz ludzkich stanowi o możliwości istnienia i trwałości urzędów i instytucji. Przedsiębiorstwa i zakłady, których ustawy są najdoskonalej obmyślane, których cele sięgają daleko w przyszłość, a zakres działania obejmuje najbardziej podstawowe zagadnienia bytu, stają się nieużytecznymi, nawet szkodliwymi narzędziami w rękach ludzi pozbawionych odpowiednich umysłowych i społecznych przymiotów. Siła społeczeństwa, jak siła państwa, nie zależy od przedziwnych kombinacji i szacherek przebiegłych polityków, tylko od ilości i jakości składających je jednostek. Jest to prawda, która staje się coraz powszechniej uznawanym pewnikiem, prawem, którego działanie daje się sprawdzić we wszystkich objawach społecznego życia.

Jeśli kraj nasz, od czasu do czasu, wyrzeka na słabość i chwiejność swoich polityków w stosunku do państwa, jeżeli przedstawiciele nasi rzeczywiście nie wywierają proporcjonalnego do wielkości kraju

BAGNO.

I.

Na trzęsawiskach nie można budować. Najdoskonalsza, najstaranniej obmyślana więźba konstrukcyjna nie powstrzyma od zachwiania się i upadku gmachu, którego podstawy nie wspierają się na nie naruszalnym pokładzie opoki lub na wpędzonych w miękką ziemię kilku warstwach pali. Kto, ufny w zwierzchnią skorupę zaschniętego bagna, próbuje na niem stawiać cokolwiek bądź, ten będzie widział

i swojej liczby wpływu na bieg spraw politycznych, to w pierwszym rzędzie przyczyną tego jest właśnie stan kraju, stan społeczeństwa, które pomimo rzeczywistego i stałego postępu, dalekiem jest jeszcze od tego, jakim być powinno. Wódz, który ma za sobą liczną i bitną armię, inaczej przemawia do nieprzyjaciela, niż dowódca prowadzący kupę maruderów o zajęczem sercu. Bohaterstwo małych garstek, zwyciężających lub ginących w szczytnym porywie chwilowego męstwa, jest tylko potwierdzeniem tego prawa. <Rozstrzygającą więc siłą w życiu społeczeństwa jest wartość składających je obywateli. Jaki człowiek — takie społeczeństwo.> Wielkie czy małe związki ludzkie — państwa czy gminy — istnieją i spełniają swoje zadanie cywilizacyjne, zależnie od tego, jaki jest stan dusz składających je jednostek.

Wyobraźmy sobie, że każda z licznych gmin, które są zasadniczą, podstawową jednostką ustroju politycznego, są tem ogniwem, które bezpośrednio łączy życie jednostki z instytucjami państwowymi, wyobraźmy sobie, że się składa z obywateli rozwiniętych umysłowo, przejętych głęboko uspołecznieniem, stojących nade wszystko na możliwie wysokim poziomie etycznym, a będziemy mieli całość, która jak wewnątrz siebie będzie miała warunki lepszego bytu i stałego doskonalenia się, tak z drugiej strony będzie niezwalczoną zaporą przeciwko każdemu zewnętrznemu nieprzyjacielowi, będzie siłą, której bierne nawet zachowanie się wywierać będzie wpływ rozstrzygający na stosunki państwa, z którym jest związane. Nie będzie też trzęsawiskiem społecznym, pochłaniającem myśli i czyny ludzi lepszych i wyższych w bagnie egoistycznych interesów, żądz i namiętności.

Ludzie też, którzy przyszli do Zakopanego ze świadomością tej prawdy, wkładając w istnienie tej, do niedawna głuchej, zapadłej, mało komu znanej gminy, swoją myśl i pracę, przypuszczali, że na tym gruncie, w warunkach tak wyjątkowych, da się wytworzyć wyższy, doskonalszy typ ludzkich stosunków; że to, co stanowi nędzę i upodlenie wszystkich ludzkich skupień, jeżeli nie da się całkiem uniknąć, to przynajmniej nie przybierze tak groźnych form, jak gdzieindziej; że tu da się utworzyć środowisko wyższych dążeń i form życia, promieniejące na resztę społeczeństwa.

Zakopane miało rzeczywiście wyjątkowe warunki po temu. Otacza je kraj tak cudowny; niezniszczone olbrzymie bogactwo tego, co stanowi warunki zdrowego życia — ocean czystego powietrza, niewyczerpane źródła żywych wód górskich i ziemia czysta, nieprześląknięta żadnymi miazmatami. Z drugiej

strony ma ono doskonały materiał ludzki. Górale są jedną z najwyborniejszych odmian polskiej rasy. Lud to po prostu genialny, cudownie nadający się do cywilizacji. Nadzwyczajna inteligencja, połączona z wielką rozważą, niezabijającą jednak ani lotności pojmowania, ani wrażliwości na zjawiska i wpływy zewnętrzne; wrodzona wytworność obyczajów i stosunków, dzielność, energia i sprawność czynów są przymiotami górali, które uderzały wszystkich ludzi, zaczawszy od Staszica. Lud ten, niespętany nigdy pańszczyzną, bardziej niż jakiś inny lud polski świadomy swojej odrębności plemiennej, przechował u siebie w stanie żywym i świeżym pierwiastki dawnej kultury polskiej w obyczajach, w przepysznej mowie, w budownictwie i artyzmie, który nadawał każdemu przedmiotowi codziennego użytku. Góral przytem ma pewne szczególne przymioty fizjologiczne, które też robią wyjątkową organizację ludzką. Ma on nadzwyczajnej siły system nerwowy, który mu pozwala żyć i działać przy nadzwyczajnie lichem pożywieniu, z energią, jakiej nie wykazałaby w tych warunkach żadna inna odmiana polskiego ludu. Prowadzi to w dalszym skutku do pewnych przymiotów psychicznych, tak bardzo cennych w życiu, jak niedający się zwalczyć przeciwnościami optymizm, nieupadającą nigdy energią czynu, ciągłą pogodę ducha, utrzymującą ludzką istotę ponad nędzami życia.

Otóż do tej doliny zakopiańskiej, otoczonej bajecznym światem Tatr, zamieszkałej przez lud o tak wysokich przymiotach, przyszli «goście», «panowie», ludzie z dolin, zwani niekiedy pogardliwie «ceprami», mający siebie za «wyższe klasy» społeczeństwa i naprawdę liczący w swoim tłumie to wszystko, co stanowi wyższą warstwę inteligencji i charakterów polskiego społeczeństwa. Zetknięcie się tych dwóch światów, pierwotnej, lecz mającej w sobie bardzo cenne pierwiastki, kultury ludowej — i skomplikowanej, bardziej kosmopolitycznej, wyższej umysłowo i streszczającej w sobie całość dzisiejszych warunków istnienia ludzkości, kultury przybyszów, miało stanowić o losie Zakopanego, o tem, czem ono się stanie dla społeczeństwa, a co mu da społeczeństwo.

Nie mogąc tutaj wchodzić w całość tych zjawisk życia, które tu powstały, w całą bardzo skomplikowaną i nadzwyczaj interesującą grę przejawów społecznego bytu, którą tu lepiej niż gdzieindziej daje się obserwować, badać i poznawać, chcę poruszyć niektóre tylko, bardzo jednak ważne i znamienne skutki tego przyływu ludzi z dolin, tego formowania się wielkiego ogniska życia, któremu dziś już w przesadnym żargonie dziennikarskim nadano nazwę «le-

tniej stolicy Polski», którego imię stało się synonimem naszej żywotności, stało się dla prasy rosyjskiej i niemieckiej nazwą jakiejś kuźni, w której się gotuje broń do walki o istnienie.

I, bądź co bądź, w tem ocenieniu znaczenia Zakopanego dla polskiego społeczeństwa jest dużo prawdy. Przez Zakopane co roku przepływa cała prawie polska inteligencja, przepływa tłum wielotysięczny ludzi wszelkich stanowisk i kategorii społecznych. Jest ono punktem przecięcia się wszystkich dróg, po których płynie polskie życie. Niema tak dziwaczych losów i tak dalekich krajów, któreby przeszkodziły choć raz w życiu zawadzić Polakowi o Zakopane. Przybywają tu rozbitki z Syberyi, wędrowcy z Brazylii, Afryki, ze wszystkich kątów Europy i z całego obszaru dawnej Polski od Bałtyku po Liman Dnieprowy. Można tu widzieć wszystkie odmiany ras zamieszkujących Polskę i wszystkie odmiany klas społecznych. (W ciągu paru lat poznaje się tu więcej ludzi interesujących, wybitnych, wpływowych bądź przez osobiste przymioty, bądź przez majątek, ród lub stanowisko, niż gdzieindziej przez całe życie. I wszyscy ci ludzie przychodzą tu w stanie szczególnym, z duszą przygotowaną do uniesień, z gotowością do jednoczenia się w imię wyższych celów, z gotowością do ofiar osobistych i materialnych, z pragnieniem uczynienia czegoś dobrego i użytecznego. Słowem, jest to stanowczo kąt Polski, do którego przyplywa stale maksimum wyższych, lepszych pierwiastków społeczeństwa. Ci ludzie z dolin przynieśli tu tyle bezinteresownych, dobrych dążeń, tyle zawiązali użytecznych instytucji, tyle wprowadzili wznioślejszych i mędrszych myśli, życzeń, pragnień i tyle dokonali dobrych czynów, że gdyby wszystkie te usiłowania trafiały na grunt właściwy, żeby mogły istnieć i rozwijać się zgodnie ze swoim założeniem, Zakopane byłoby jakimś idealnym środowiskiem, w którymby były złożone wzorowe okazy urządzeń społecznych.

Tak się jednak, niestety, nie stało, ponieważ grunt, na który to wszystko pada, nie jest jeszcze odpowiednio przygotowany, ponieważ wnoszone tu przez ludzi lepszych wiązania doskonalszych form życia, trafiają na grunt parafialno gminnego zatęchłego bagienka, ze wszystkimi marnymi właściwościami podobnych środowisk. Nie mówię tu o bezpośrednim stosunku do ludu, gdyż ten normuje się na podstawie przymiotów tego ludu, warunków jego bytu i właściwości indywidualnych każdego z przyjezdnych gości. Trzeba tylko tu stwierdzić, że wszędzie tam, gdzie się ma do czynienia z tak zwanym prostym górale, jako z jednostką, nie jako z członkiem jakiej korporacji lub publicznej instytucji, wszędzie tam jest najmniej zamieszania, zatargów i zawodów. Owszem, im prostszy jest ten góral, im mniej go ogarnęła sfera skomplikowanych stosunków tak zwanych klas wyższych, im bardziej w nim tkwią pierwiastki dawnej tego ludu kultury, tem bardziej można być pewnym porozumienia, tem lepsze, bardziej ludzkie, bardziej oparte na dobrych uczuciach i ufności zawiązuje się współzycie. Lecz nie tylko w stosunkach osobistych codziennego życia, ale w wielu bardzo dalekich od dzisiejszego poziomu ludowego bytu sprawach i ideach z górale, który jeszcze nie zrzucił swojej cechy, można się porozumieć, jak z człowiekiem, który mając swoje, często bardzo pierwotne pojęcia lub swoje uprzedzenia i przesady, ma jednak tak wielką wrodzoną inteligencję, że jest w stanie pojąć wartość i znaczenie rzeczy, o której pierwszy raz słyszy. Oczywista rzecz, że górale przy wielu dodatnich przymiotach cywilizacyjnych muszą mieć i wady, wady ogólnoludzkie i etyka ich, nie będąc niższą od etyki przeciętnych ludzi wogóle, nie jest jednak od niej wyższą. Mają też oni pewne cechy, z których wynikają pewne ujemne społeczne przymioty. Górale np. mają na ogół mało odwagi cywilnej, mało ochoty i potrzeby do jasnego i stanowczego przeciwstawienia swego przekonania czyjemuś przeciwnemu zdaniu, brak im zmysłu do otwartej, jawnej i stanowczej krytyki jakichś czynów i zdarzeń. Właściwość ta, z której wynikają ich mile przymioty towarzyskie, nieraz jednak przy spełnianiu jakichś obywatelskich obowiązków, przy organizowaniu się stronnictw lub przeprowadzaniu prac zbiorowych bywa przyczyną zamętu, rozprzężenia i niespodziewanie ujemnego skutku najlepiej obliczonych działań.

Lecz prości górale nie są jedynymi mieszkańcami Zakopanego. Są tu i górale nie prości, górale, którzy, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, własnemu sprytowi i przedsiębiorczości, wyrosli materialnie wysoko ponad normalną zamożność górskiego gazdy i którzy razem z dobrobytem przejęli też wszystkie narowy i nawyknięcia klas zamożnych, nie zawsze przyjmując wyższe, lepsze przymioty społeczeństwa. Jest tu wieloraka inteligencja świecka i duchowna, urzędnicza, nauczycielska i przemysłowa; są instytucje stanowiące wiązania ustroju społeczno-politycznego, jak gmina chłopska, republikańska, z rządem wybieralnym, i gmina pańska, dworska z rządem dziedziczno-monarchicznym, jest parafia, szkoły, żandarmerya — słowem to wszystko, co stanowi każdą cząstkę dzisiejszego układu stosunków

w całym kraju i w organizacyi czego, w treści i formie, w materyale ludzkim, wypełniającym te kadry, tkwią wady i braki, wynikające z bardzo od dawna, bardzo długo i z wielką siłą działających wpływów zewnętrznych. Dawna dżuma biurokracyi, brak ducha obywatelskiego, małostkowość ambicyi, łączywość egoizmów, brak odwagi wobec silnych i nadmiar jej wobec słabych, wszystko to, jak w typowym okazie, znajduje się w pewnym procentowym stosunku zamieszane w życie Zakopanego.

Ludzie, którzy przychodzą tu z całej Polski z dobrymi chęciami, z energią czynną, chęcią bezinteresownego pełnienia służby społecznej lub po prostu ze swemi przyzwyczajeniami i potrzebami bardziej złożonemi, wynikającemi ze stosunków wielkomięjskich, nałogów dobrobytu, potrzeby zachodnio-europejskich urzędzeń komfortu, ludzie ci rozsadzają gwałtownie dzisiejsze ściany tego gminno-parafialnego światka. Zakopane rośnie gwałtownie i jest przeznaczony do jeszcze większego wzrostu i rozwoju i stanie się niechybnie jednym z większych środowisk polskiego życia. To też to, co tu wnosi życie płynące ze świata, jest w intencyi zakrojone na normę tego przyszłego rozwoju, jest sięganiem myślą w przyszłość i czynnem stawianiem fundamentów pod jej urzeczywistnienie, fundamentów, które niestety zbyt często chwieją się i toną w bagnie, zanim się na nich wzniosły ściany pięknie pomyślanej budowy.

Dziś, takie jak jest, Zakopane przedstawia wskutek tych wszystkich właściwości jedno z najciekawszych ognisk społecznych. Tu, w naszych oczach powstają prądy nowych idei, zawiązki nowych urzędzeń, których skutki zetknięcia się z istniejącym porządkiem rzeczy możemy widzieć lepiej i dokładniej, niż w chaosie splątanych interesów jednostkowych, wrzającym w wielkich miastach. Tu widzimy, jak nowa myśl, rzucona w to mrowisko albo w to bagno, przyjmuje się i rozwija, wychodzi poza Zakopane i promieniuje na całe społeczeństwo, albo też związana bezpośrednio z tutejszymi stosunkami wlecze nędzne dni w ciągłym starciu się z drobnemi, marnemi, lecz wyczerpującemi energię przeszkodami. Wogóle, dla obserwatora, chcącego badać polskie społeczeństwo, Zakopane ma niezrównane znaczenie. Jest ono rodzajem doświadczalnej pracowni, w której można obserwować i badać przebieg pierwszorzędnej doniosłości zjawisk życia.

Ktoby też zliczył istniejące w Zakopanem zakłady i urządzenia publicznego użytku, ktoby zliczył to wszystko, co tu zostało zainicjowane, lecz zginęło niestrzeżone i niepielegnowane, ktoby zliczył, co tu

zrobiła ofiarność prywatna z całej Polski i to, co w rozwój Zakopanego wkłada rząd krajowy, ten jasno rozumiał, że zdanie sobie sprawy z tutejszego życia nie jest jedynie zajrzeniem w małostkowe stosunki miasteczkowego partykularza, lecz rozpatrzeniem się w jednym z bardzo doniosłych zagadnień społecznych, zdaniem sprawy ze zjawiska nadzwyczajnego znaczenia, jakim bez zaprzeczenia jest Zakopane. Wyznaję, że nie bez wstępu jednak przychodzi mi dotknąć tego życia «letniej stolicy Polski». Przybywszy tu przed laty, podzielałem tę radość, jaką ma każdy z nas, dostając się do tego jednego zakątka swobodnej Polski, radość z możliwości oglądania własnymi oczami bodaj słupa oznaczającego granice gminy, na którym po polsku, bez ustępowania miejsca jakiemuś urzędowemu językowi, była wypisana jej nazwa. Cóż dopiero mówić o tej ucieście, jaką na razie zrobił cały samorząd, o tej polskości każdego urzędu, wójta powiatu, nawet żandarma. My tam z tamtej strony Przemszy, przywykamy myśleć, że wszystkie wady urzędowego aparatu wynikają z tego, że jest on w rękach wrogich nam rosyjskich lub pruskich urzędników. To też tu, w pierwszych chwilach pobytu, każdy spodziewa się czegoś cudownego, każdemu policyantowi gotów się rzucić na szyję, koncepcję ze starostwa ma za jakąś anielską istotę, nawet z rozczuleniem patrzy na poborcę podatkowego. Na razie więc interesuje się wszystkim, współczuje wszystkiemu, w każdą sprawę wkłada maksimum swojej dobrej polskiej duszy, oddychając swobodą. Powoli jednak oddychanie to zaczyna męczyć i nużyć; ogólnoludzkie właściwości tłumy, powszechne nędze dusz ludzkich i wadliwości działania społecznych urzędzeń, wychodzą z całą potwornością na wierzch i człowiek odwraca się ze wstętem i żalem i traci związek z istniejącym tu ustrojem i stosunkami obecnymi, chroniąc się myślą w przyszłość, w którą nie przestaje pomimo wszystko wierzyć.

(Dziś, po kilkunastu latach stałego pobytu w Zakopanem, jedyna jasna strona poza naturą, jaka pozostała, to prości górale, dopóki się jest z nimi w polu, na budowie, czy w rozmowie i na wycieczce, dopóty żyje się jeszcze temi pierwszemi szczególnymi wrażeniami i nadziejami, z jakimi się tu przyszło. Górale i wogóle ludzie, którzy stanowią ruchomą i niezależną ludność, nienależącą do kadrów ustroju różnych instytucyi rządzących i kierujących losami Zakopanego. Z chwilą, w której się wkracza w sferę tych stosunków, staje się na brzegu bagna, bagna, które pochłonęło i zmarnowało tyle dobrego wysiłku ludzkiej myśli i czynu.

Z czasem opowiem dobrze mi znaną historię Styłu Zakopiańskiego, historię tego, co się z nim stało na gruncie zakopiańskim, jaki go los spotkał w tutejszym kościele. Będzie to też historia jednej z idei, ponad którymi zawarło się miejscowe bagno.

Teraz należy się rozpatrzyć w sprawie, która w tej chwili weszła w stan zapalny i narzuciła się całemu ogółowi, w sprawie komisji klimatycznej, jej stosunku do lekarza stacyi klimatycznej.

Od lat dziesięciu jesteśmy świadkami szczególnego zjawiska. Komisja klimatyczna wygryza z niesłychaną energią i zawziętością każdorazowego lekarza, który jest jej najkonieczniejszym członkiem. Mogą w niej nie zasiadać wszyscy inni przedstawiciele stanów zakopiańskich, ale musi być w niej koniecznie lekarz, gdyż on jest, a przynajmniej powinien być rozumem i sumieniem instytucji, która w pierwszym rzędzie ma za zadanie utrzymanie warunków zdrowia w danej miejscowości. Otóż ten swój rozum i sumienie, zakopiańska komisja klimatyczna wszelkimi sposobami stara się zniweczyć, sparaliżować, powstrzymać od działania, wyrzucić z siebie, woli nawet sama się unicestwić, niż zgodzić się na działalność tak dla niej wstrętnej istoty, jak lekarz stacyi klimatycznej.

Walka z nim jest prowadzona przez Dr. Chramca, który czy jako prezes komisji klimatycznej, czy jako delegat do Wydziału krajowego, czy jako członek rady gminnej, czy jako wójt Zakopanego, czy wreszcie jako człowiek prywatny, wyteża całą swoją energią, wszystkie swoje siły i wpływy, żeby wyrzucić z Zakopanego każdorazowego lekarza stacyi klimatycznej. Dr. Chramiec jest silnym przeciwnikiem. Jako właściciel zakładu leczniczego, który jest największym przedsiębiorstwem handlowo-przemysłowym w Zakopanem, ma za sobą taką siłę, jak duży majątek; rozporządza absolutną większością głosów w gminie i komisji klimatycznej, kieruje opinią publiczną za pomocą rozmaitych korespondentów do wielu pism, korespondentów, których «pióra maczane w bagnie», głoszą jego chwałę, jego obywatelską ofiarnosć, jego cnoty i wdzięki, nazywając go «ulubionym przyjacielem i spadkobiercą idei prof. Chałubińskiego», co jest wprost ubliżaniem pamięci twórcy Zakopanego.

W Zakopanem ustaliło się przekonanie, że Dr. Chramiec w swoich robotach może liczyć na poparcie Władysława hr. Zamoyskiego, że w każdej chwili może się oprzeć o jego milionową fortunę, wpływ jego imienia, jego niespożytej energii i przedsiębior-

czości. Nie chcę w to wierzyć. Zaprzęzenie do tych robót takiej siły, jak hr. Zamoyski, któremu Zakopane zawdzięcza kolej żelazną, który tyle energii, poświęcenia i oddania włożył w sprawę Morskiego Oka, byłoby fatalnem zaprzepaszczaniem i zmarnowaniem wielkiej wartości społecznej, powtarzam więc: nie chcę w to wierzyć. Czy jednak hr. Zamoyski wie, że jego pełnomocnik, tak zwany urzędnik: «Przedstawiciel obszaru dworskiego», p. Winiarski, wniósł do Rady szkolnej nędzny paszkwil-donos na lekarza stacyi klimatycznej Dra Janiszewskiego, żądając na podstawie tego donosu usunięcia go z Rady szkolnej i grożąc, że «obszar dworski» cofnie zapomogę daną szkole, jeżeli żądanie to nie zostanie spełnione. Doktor Chramiec zatem, bądź co bądź, może liczyć na poparcie «obszaru dworskiego», w swojej zaciętej walce z lekarzem stacyi klimatycznej. Jest więc on potęgą w obrębie Zakopanego i wciągając do tej walki wszystkie siły, jakie tu są do rozporządzenia, wypełnia nią po brzegi wszystkie stosunki i wszystkie zagadnienia życia tutejszej ludności. Walka jednostek, chociażby o ich egoistyczne interesa, nie może być obojętną dla społeczeństwa, gdyż jednostki te walczą nie w abstrakcji, lecz w samem społeczeństwie, stanowiąc jego organiczną część. Tem bardziej walka jednostek w której stawką są interesa i sprawy publiczne, musi oddziaływać silnie na życie społeczne i powinna być znaną w swoich pobudkach i środkach, a społeczeństwo powinno wobec niej zająć stanowisko rozstrzygające.

Tak też jest z walką Dra Chramca z lekarzem stacyi klimatycznej.

Jakie są głębsze jej pobudki, nie wiem i nie chcę się domyślać, gdyż wszelkie domysły zaciemniałyby w tym wypadku sprawę. Nie znając skrytych sprężyn tej walki, znamy jednak jej ujawnione motywy, znamy hasła, w imię których Dr. Chramiec występuje i sprawy, których rzekomo broni i które zwalcza. Znamy też jego środki walki, jak znamy dążenia strony przeciwnej i na podstawie tych pierwszych, urzędowo stwierdzonych dokumentów i faktów, możemy wydać sąd o wartości całej tej sprawy, stojąc zawsze tylko na stanowisku społecznego dobra, etyki i rozumu.

Zanim w dalszym ciągu wyjaśnię i udowodnię mój pogląd na tę przykrą sprawę, tu już z góry muszę stwierdzić, że pobudki i motywy, w imię których Dr. Chramiec walczy, nie wytrzymują krytyki umiejętnej i loicznej, środki zaś, którymi walczy, muszą być z całą bezwzględnością potępione przez etykę. Motywy Dra Chramca zdradzają niewiado-

mość, graniczącą z ciemnotą, a środkami jego są: fałsz, podstęp i oszczerstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stanisław Witkiewicz.

Nasza ankieta turystyczna.

(Ciąg dalszy).

III. Potrzeby „tatarnictwa“

Ankieta w sprawie turystyki dała nam w odpowiedziach także garść uwag, odnoszących się specjalnie do tak zwanego udostępnienia Tatr. Pytania w tym kierunku umieściliśmy w kwestyionariuszu dlatego, że wysuwają one kwestyę sporną, wymagającą dla zdecydowania, a przynajmniej dla właściwego oświetlenia, pewnej dyskusji. Kwestya wynika stąd, że jedni chcą jak najszerzego udostępnienia Tatr zapomocą dogodnych ścieżek, dróg i innych środków komunikacji, inni zgadzają się tylko na minimum owych ułatwień, pragnąc z jednej strony zachować dziewiczą dzikość tatrzańskiej krainy, z drugiej utrzymać nietkniętym teren ponętny dla prawdziwych turystów, właśnie brakiem daleko sięgających udogodnień.

W nadesłanych odpowiedziach wysuniętą też została jeszcze nowa kwestya, a mianowicie, czy klub turystyczny ma włączyć do zadań swoich także i owo «udostępnianie» Tatr.

Otóż p. W. Szukiewicz sądzi, że zrealizowaniem doniosłego zagadnienia, polegającego na uprzyśtępnieniu Tatr, powinien się podzielić klub z Towarzystwem Tatrzańskim, a to mianowicie w ten sposób, aby klub wyszukiwał nowe szlaki, wytaczał nowe drogi, układał różnego rodzaju wycieczki, bliższe lub dalsze, łatwiejsze lub trudniejsze, pozostawiając Towarzystwu Tatrzańskiemu wykonanie wszystkich prac do uprzyśtępnienia Tatr zmierzających. Następnie klub powinien zająć się wydaniem dokładnej mapy Tatr specjalnie do użytku turystów, na którejby więc oznaczone były wszystkie szlaki, drogi, przejścia, koleby, schroniska, źródła, miejsca krótszych lub dłuższych spoczynków i t. d., wreszcie dokładny klucz wszystkich kolorów, użytych do oznaczenia górskich szlaków, wycieczek i spacerów. Na tem w ogólności polegałoby uprzyśtępnianie Tatr przez przyszły klub, pełniący częściowo funkcje organu doradczego wydziału Tow. Tatrzańskiego.

P. Hanna Rossmanówna. W Zakopanem corocznie jakieś 5 do 6.000 osób spędza miesiące le-

tnie. Pomimo to, wycieczki w góry są bardzo nieliczne, nie mówiąc już o większych wyprawach, których zaledwie kilka daloby się zanotować. Czyżby w istocie z pośród tych paru tysięcy osób zaledwie mała garstka odczuwała ochotę wyrwania się choć na jeden dzień w góry? Tak źle nie jest. Wprawdzie większa część osób, zjeżdżających do Zakopanego, przybywa tam dla odpoczynku, a więc unika zbytecznego zmęczenia, cudowne jednak Tatry pociągają zapewne wszystkich ku sobie. Niestety, najbliższe nawet szczyty mają dostęp nużący, niemożliwy dla osób, które myśl zmęczenia przestrasza. Zdaje mi się więc, iż najpierwszym, najważniejszym warunkiem do rozwinięcia się tatarnictwa, byłoby sumienne zajęcie się sprawą dróg, ścieżek, a przedewszystkiem schronisk, na brak których narzekają wszyscy bez wyjątku. Przy tym stanie rzeczy, jaki teraz mamy, tylko młodzież silna i zdrowa, dla której niewygody są jednym więcej urokiem takiej wyprawy — może zapędzać się na kilka dni w góry, nocować byle gdzie, żyć prowiantami, dźwiganiami przez przewodnika. Co się tyczy dróg i ścieżek, to wiele jeszcze mogłoby być wprowadzonych lub ulepszonych. Jeśli chcemy, aby zwiedzano Tatry, musimy uczynić je dostępnymi dla szerszego ogółu. Zresztą jest to niejako obowiązkiem względem społeczeństwa, któremu powinno się możliwie uprzyśtępniać wielkie dzieła natury. Obcowanie z przyrodą jest nie tylko czynnikiem, zwiększającym miłość do ziemi ojczystej, ale źródłem silnych wzniesień i zachwyty, które uszlachetniają i zwiększają duszę.

PP. Dr St. Krygowski, Dr J. Nowicki, J. Fischer, A. Kroebl i M. Białkowski. Celem sekcji turystycznej Tow. Tatrzańskiego byłby częściowo cel wyrażony w statucie tego Towarzystwa w § 1 ust. 2, a mianowicie uprzyśtępnianie Tatr dla turystów: 1) przez zakładanie i utrzymywanie ścieżek, zresztą dla szerszej publiczności nieprzystępnych (budowa i utrzymywanie innych dróg i schronisk pozostałoby Towarzystwu); 2) przez budowę i utrzymywanie schronisk, koleb w górach, wyznaczenie ścieżek; 3) przez urządzenie dla członków klubu wspólnych wycieczek turystycznych i towarzyskich i 4) przez prowadzenie biura informującego fachowo turystów odnośnie do szczegółów wycieczki.

Co się tyczy urządzenia schronisk — pożądanymby było zewnętrzne jak najskromniejsze, natomiast wewnętrzne urządzenie wygodne i czyste.

Kwestya przewodnictwa jest jedną z najtrudniejszych do rozwiązania korzystnego. Jesteśmy zdania, że praca około przywrócenia dawnego charakteru

przewodnictwa jest dzisiaj bardzo wątpliwą i może bezcelową, gdyż ten dawny charakter, którego podstawą była dawniejsza prostota i szczerść, nie był dziełem instytucji czy towarzystwa, lecz wynikiem działania społecznych czynników na Podhalu. Natomiast należałoby zorganizować przewodnictwo w tym kierunku, aby odpowiadało wymogom obecnego stanu turystyki. Zorganizowanie stowarzyszenia zawodowego pod dozorem stacji klimatycznej czyli komisarza rządowego, byłoby wskazane co do formy zewnętrznej, natomiast wyrabianie u przewodników znajomości gór, coraz mniej spotykanej, za pomocą ustanawiania premii, której uzyskanie zawisłoby było od należytego wykazania odbytej pewnej drogi górskiej, należałoby do jednego z zadań sekcji. Sekcja nowa winna się starać o opisy wycieczek i wogóle o daty odnoszące się do turystyki tatrzańskiej. Barwne opisy wycieczek przedewszystkiem mogłyby przyczynić się do rozbudzenia turystyki i w tym kierunku sekcja winna najgorliwiej działać.

Książd Gadowski. Zadaniem klubu turystycznego byłoby uprzystępnianie Tatr przez budowanie schronisk, robienie ścieżek, wyznaczanie dróg, dawanie klamer itp., a zarazem przez urządzenie co tydzień (w czasie pogodnym) wycieczki zbiorowej pod ogłaszaniem z góry warunkami i orzekanie o wartości różnych przyborów turystycznych.

Uregulowanie taks i postępowania przewodników i furmanów jest nieodbitą koniecznością, ale to w kilku słowach określić się nie da.

Kończąc, dołączam prośbę o pobudzenie jakiej firmy w Zakopanem do utrzymywania na składzie wszystkich artykułów turystycznych w doborowej jakości, by o lada drobiazg nie trzeba się odnosić do Wiednia.

(Dokończenie nastąpi).

Z TATR.

Wycieczka. Dnia 31 lipca wyszli pp. Janusz Chmielowski i Władysław Paprocki (bez przewodnika) na niezwiędzoną dotąd przez turystów i jedynie strzelcom znaną «Przełęcz Mylną», stanowiącą najniższe wzniesienie w grzbiecie: Kościelec-Świnnica. Wyruszywszy z Zakopanego o godz. 2-ej w nocy, stanęli turyści o godz. 6 $\frac{1}{2}$ rano przy Zadnim Stawie Gąsienicowym, a stąd w pół godziny na owej dzikiej przełęczy. Chodziło o zbadanie tego grzbieta oraz ewentualne znalezienie jakiegoś nowego a interesującego przejścia czy na Kościelec, czy też ku Świnnicy, Turni Zawratowej lub w dół ku Zmarzłemu.

Po wielu bezskutecznych a żmudnych próbach i starannych poszukiwaniach, które zajęły mnóstwo czasu, doszli turyści do przekonania, że grań, w której leży Przełęcz Mylna, jest nie do przebycia i zupełnie niedostępna po obu stronach, a zejście ku «Zmarzłemu» absolutnie niemożliwe. (Oczywiście i dojście do takiego przeświadczenia przyczynia się do gruntownego poznania Tatr polskich).

Roboty w Tatrach. Roboty około nowej, wybornej ścieżki, wiodącej z przełęczy «pod Karbem» (między Wielkim a Małym Kościelcem) ku kotłince pod Pośrednią Turnią i łączącej się z percią, prowadzącą od Zielonego Stawu na przełęcz Świnnicką (między Świnnicą a Pośrednią Turnią) zostały w tych dniach ukończone. Prowadził je znany przewodnik Tomasz Gąsienica («od kościoła») wraz z siedmiu «barabami».

Inna partya robotników pod wodzą Bartka Obrochty zatrudniona jest przy budowie nowej drogi na grań Koziego Wierchu.

Szczyt Śpiczasty (2356 m.) między Małym Lodowym a Jaworowemi Turniami budzi od lat dwu wielkie zainteresowanie w kołach «taternickich»: w r. 1900 dwukrotnie podejmował p. Karol de Englisch-Payne próby w celu wyszukania doń drogi, w roku zeszłym również dwukrotnie próbował tego p. Karol Jarzyca, wszystkie te 4 próby jednak pozostały bezskutecznymi.

Dnia 22 lipca b. r. p. Karol de Englisch-Payne z doliny Staroleśnej dotarł (bez przewodnika) żlebem między szczytem północno-wschodnim i najwyższym północnym do wysokości 2260 m. Dalej niepodobna było.

Dnia 25 lipca b. r. wraz z p. Inż. Ludwikiem Kozieczynskim z Zabrza oraz szmekszańskimi przewodnikami Hunsdorferem starszym i Hunsdorferem młodszym, przenocowawszy przy 5 Stawach Spiskich, dotarł p. Englisch przez Przełęcz Lodową do doliny Jaworowej. Stąd wyszli turyści północnym śnieżnym, nader trudnym żlebem, na przełęcz między północnym, a północno-wschodnim wierzchołkiem Śpiczastego Szczytu, a następnie na niższy półn.-wschodni szczyt (2295 m.), później w prawo idąc, dotarli do wysokości 2345 m., t. j. około 20 metrów poniżej głównego północnego wierzchołka, do miejsca, gdzie prawie pionowo nad kilkuset-metrową przepaścią nachylona zupełnie gładka ściana uniemożliwia dalsze przejście. Prawdopodobnie bez uprzednich ułatwień t. j. wbicia klamer lub łańcuchów, przejścia owego niepodobna będzie sforsować. Po 6-ciu zatem bezskutecznych próbach «Szczyt Śpiczasty» pozostał dotąd niezdobytym — wypadek to w Tatrach dotychczas jedyny.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wiec członków Towarzystwa Tatrzańskiego odbył się d. 5-go b. m. w sali hotelu Turystów, przy udziale kilkudziesięciu członków.

Przewodniczył obradom prezes Towarzystwa Tatrzańskiego, hr. A. Wodzicki. Przyjęto do wiadomości, złożone przez sekretarza Towarzystwa p. Świerza sprawozdanie z wykonania uchwał zeszłorocznego wiecu, oraz obszerne sprawozdanie z czynności stałej komisji do sprawy Morskiego Oka złożone przez wiceprezesa Towarzystwa prof. dra Ponikłę. Uchwalono następujące rezolucyje, zgłoszone przez członków: dra T. Janiszewskiego: Wiec uznaje sprawę wodociągów i kanalizacyi za najpilniejszą i najważniejszą dla Zakopanego i prosi Wydz. Tow. o zakomunikowanie tej uchwały Radzie gminnej jeszcze przed najbliższem (wyznaczonem na dzień następny) posiedzeniem Rady. Posła Wielowiejskiego: Wiec uchwała uznać znaczenie kolei zębnicowej na Świnnicę, projektowanej przez inż. Dzieślewskiego, i korzyści wpływające z niej dla Zakopanego i dla całego kraju, i projekt tej kolei z całą życzliwością poprzeć. Dyr. Sędzimira: Wiec uprasza Wydział o postaranie się u kolei państwowych o lepsze połączenie Zakopanego z Krakowem i o wprowadzenie biletów powrotnych. P. Hopcasa: Wiec prosi Wydział o zajęcie się sprawą utworzenia sekcji turystycznej przy Tow. Tatrzańskiem, tak, aby wnioski co do tego mogły być przedstawione najbliższemu zgromadzeniu członków. P. inż. Krobickiego i posła W. Kozłowskiego — o odniesieniu się do węgierskich towarzystw tatrzańskich, aby starały się u rządu węgierskiego o zmuszenie ks. Hohenlohego do postawienia mostu na Białce i uporządkowania drogi do Jaworzyny.

Obszerniejsze sprawozdanie z toku obrad nad powyższymi rezolucjami podamy w przyszłym numerze.

Pomnik ś. p. Chałubińskiego. Główne składowe części pomnika: biust i figura Sabały, odlane z brązu, już są na miejscu. Kolumna granitowa wykonana w zakładzie kamieniarskim Kozłowskiego w Krakowie już również ukończona i wysłana w tych dniach nadejdzie do Zakopanego. Ogrodzenie żelazne wykonywane w fabryce Goreckiego w Krakowie w stylu zakopiańskim, podług projektu p. Witkiewicza, ma być ukończonem i nadesłanem na 15-go sierpnia. Wykończanie podmurowania, układanie na niem głazów stanowiących podstawę kolumny i składanie pomnika, rozpocznie się w nadchodzącym tygodniu. Odsłonięcie zatem będzie mogło nastąpić jeszcze w tym

miesiącu. W niedzielę odbyło się posiedzenie ścisłego komitetu budowy pomnika, pod przewodnictwem dra Janiszewskiego i w obecności członków prof. Chmielowskiego, p. Komisarza T. Piątkiewicza, prof. Galletha, P. J. Sieczki i p. D. Beka. Sprawozdanie kasowe i zestawienie dochodów i oczekujących jeszcze komitet wydatków, wykazało, iż do pokrycia wszelkich kosztów budowy pomnika brak jeszcze 3.200 koron. Komitet nie wątpi, że stosunkowo nieznaczna już suma zbierze się z ofiar, o składanie których, czy to na ręce skarbnika komitetu p. komisarza Piątkiewicza, czy za pośrednictwem naszej redakcyi ośmielamy się prosić niniejszem.

Wielkie sanatorium. Dnia 19-go b. m. o godz. 3-iej po południu, w hotelu Turystów, odbędzie się roczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów «Towarzystwa Sanatorium dla chorób piersiowych w Zakopanem». Będzie to już ostatnie zebranie przed otwarciem pierwszego w naszym kraju na tak wielką skalę postawionego zdrowotnego zakładu. Otwarcie bowiem nastąpi w dniu 1-go listopada r. b. Twórca sanatorium i dyrektor jego, Dr K. Dłuski wydał obecnie w druku prospekt ozdobiony ładną winiętą rysunku p. Karola Maszkowskiego i zawierający opis położenia sanatorium, jego gmachów, metody leczenia, oraz ceny utrzymania. Podane w prospekcie ceny wykazują nieprawdziwość dość rozpowszechnionej opinii, że sanatorium to ma być dostępnem tylko dla bogatych. Koszt całkowitego utrzymania, a więc pożywienia, mieszkania z opalem i światłem, opieką lekarską, analizą, kąpielami, nacieraniem i natryskami, wynosi dziennie od 11 do 17 koron, nie przewyższa zatem przeciętnych kosztów zwykłego utrzymania się obecnie w Zakopanem.

Wycieczki do Zakopanego. Ubiegłej niedzieli gościła w Zakopanem wycieczka, zorganizowana przez krakowską «Czytelnię kolejową». Wycieczka ta w liczbie około 400 osób, rozmaitej płci, wieku i stanów przybyła do Zakopanego pociągiem nadzwyczajnym o godz. 6-tej rano i po spędzeniu tutaj niedzieli na zwiedzaniu Zakopanego i przechadzkach po okolicy, oraz po zabawie urządzonej przez uczestników wycieczki w parku dr Chramca, odjechała około 12-tej w nocy swoim pociągiem.

W niedzielę d. 10-go b. m. zjeżdża znowu równie liczna wycieczka urządzona przez krakowski klub kolejarSKI. Głównym celem tej wycieczki jest Morskie Oko. Wreszcie w dniach 15, 16 i 17 b. m. przybędą Górnoślązacy, którzy dadzą tu przedstawienie amatorskie z przeznaczeniem dochodu w części na Dom polski w Katowicach, w części na cele oświaty.

Teatr. Prawdziwa wdzięczność należy się artystom krakowskim za ich gościnne przedstawienia w Zakopanem wogóle, stanowiące prawdziwie artystyczną i tak u nas pożądaną rozrywkę, w szczególności zaś za wystawienie takich dzieł jak «Książ Marek» i «Dziady». Jeśli się zważy trudności, z jakimi walczyć trzeba, wystawiając na tak nieodpowiedniej jak nasza scenie, rzeczy wymagające ogromnej staranności w każdym szczególe wystawy, jeśli wziąć pod uwagę, że artyści własnymi rękami tworzyć tu muszą wszystko, aż do zmian dekoracji, które przykrawać potrzeba do oplakanych wprost warunków sceny, to doprawdy podziwiać należy poświęcenie tych ludzi i wytłómaczyć je sobie można istotnie tylko wysokim kultem dla sztuki. Może się mylimy, sądząc jednak z zachowania się publiczności można przypuszczać, że materyalnie przedstawienia lepiejby się powiodły, gdyby dawano bezmyślne farsy francuskie. Na «Dziadach» naprzykład zachowanie się publiczności było wprost gorszące. Bezustanne, głośne niemal rozmowy, szept, suwania krzesłami, chodzenie, tworzyły gwar niemiłkający, który ani przez jedną chwilę nie pozwalał wysłuchać z należytym skupieniem padających ze sceny natchnionych słów wieszca. «Książ Marek» o tyle był pod tym względem szczęśliwszym, że mniej było ludzi, więc i mniej gwaru. A słuchać przecież było warto, bo p. Sosnowski, czy to jako książ Marek, czy jako Gustaw i Konrad, czy jako Chłopicki, jako pastor Holm w «Ponad wodami», zawsze jest artystą bardzo inteligentnym, bardzo subtelnie pojmującym i odczuwającym odtwarzaną postać. Tak samo i Judyta i pani Rollison i Styna pani Wysockiej, to wyborne w każdym szczególe, w każdej intonacji głosu obmyślane kreacje. P. Ordonówna, p. Jednowski, p. Zellerowicz, p. Zawierski, zastępujący bez przygotowania p. Bednarczyka wskutek nagłego jego wyjazdu, dalej p. Teodorowiczówna, p. Wysocki i inni stanowią grupę artystów utalentowanych, traktujących powołanie swoje bardzo poważnie z wielkim poszanowaniem dla sztuki.

Dali nam kilka wieczorów pięknych, zbudzili dużo wrażeń podniosłych, więc wdzięczność im się za to należy szczerą i żegnamy ich życzeniem jak najczęstszej u nas gościny.

Koncerty i zabawy. Dnia 6-go b. m., w środę, odbył się koncert Barcewicza ze współdziałaniem pianisty p. Friedmanna. Sprawozdanie podamy później.

W sobotę d. 9-go, koncert młodej pianistki p. F. Egerówny.

W niedzielę d. 10-go po południu festyn w parku

przy zakładzie dra Chramca na korzyść miejscowej orkiestry góralskiej, której utrzymanie stanowi dla życia towarzyskiego w Zakopanem bardzo ważną kwestyę. Komitet zarządzający festyn, aby zachęcić publiczność do udziału w zabawie nie poskąpił trudu, urozmaiceń więc nie zbraknie: będzie zabawa z fantami, wśród których są i żywe fanty, strzelanie do celu, wyobrażającego Krzyżaków, walka kwiatowa i t. p.

Tegoż dnia wieczorem «Bal warszawski» z przeznaczeniem dochodu na cele narodowe.

Dnia 13-go «Raut literacki» urządzany staraniem «Czytelni Zakopiańskiej» i «Pomocy Bratniej», z łaskawym współdziałaniem pp. prof. Chmielowskiego, Adama Szymańskiego, Kaz. Bartoszewicza, Wł. Orkana, A. Nowaczyńskiego, A. Górskiego i innych.

W sobotę 16-go «Bal akademicki» na korzyść «Pomocy Bratniej» w Zakopanem.

W niedzielę 17-go, na Przytulisko weteranów przedstawienie teatralne i koncert, a potem «Bal nad balami», podczas którego odtanżone zostaną tańce góralskie i zbójnickie.

Wreszcie również 17-go przed południem wielki Kiermasz na Rynku na dochód miejscowego Koła Tow. «Szkoły ludowej».

Na uniwersytet ludowy. W sobotę d. 9-go b. m. odbędzie się bardzo interesujący odczyt, mianowicie rozprawa p. Wacława Sieroszewskiego (Sirki) p. t.: «Sclavus saltans», odczyta artysta dramatyczny p. Sosnowski.

Na szpital. W poniedziałek ubiegły odbył się koncert, z którego dochód przeznaczono w połowie na utrzymanie szpitala zakopiańskiego, w połowie na budowę domu izolacyjnego przy tymże szpitalu. W koncercie wzięli udział: chór męski krakowskiego towarzystwa muzycznego, kierowany przez dyr. W. Barabasza, p. W. Kossowska, śpiewaczka operowa, i p. Myszuga. Oklaskom i wywoływaniom nie było końca, wszyscy wykonawcy musieli śpiewać o wiele więcej, niż wyznaczał program. Po koncercie odbył się ożywiony reunion.

Pożar. W czwartek 31-go lipca pożar zniszczył dwie zagrody gazdów Dorulów, leżące na pograniczu Zakopanego i Poronina, obok linii kolei żelaznej. Ogień prawdopodobnie wzniciły dzieci, pozostawione bez dozoru, bawiące się zapalkami. Rodzice pracowali w polu. Energiczny ratunek sprawił, że pastwą ognia padły tylko dwie chaty i stodoła, choć pożar mógł się szerzyć, bo w pobliżu stały zabudowania innych zagrod. Stawiły się do ognia strażę ochotnicze z Poronina i z Zakopanego. Ta ostatnia, jadąc

z wielką swoją sikawką, zamiast najkrótszą drogą przez ul. Nowotarską, pojechała Krupówkami w górę, wywołując wielki poploch budzącą pogłoską, że pali się na Bystrem, nikt bowiem nie mógł przypuścić, że sikawka, nakładając parę kilometrów drogi, za-jeżdża po naczelnika straży p. Józefa Sieczkę. Akt grzeczności zupełnie zbyteczny, naczelnik zapewne wcześniej już furką do ognia pospieszył.

OFIARY.

Na szpital Zakopiański złożyły pp. M. Stankiewiczówna i H. Potocka 25 kor.

Na Uniwersytet ludowy. W ubiegłym tygodniu do miejscowego oddziału Tow. Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza złożono: pp. R. 2 kor., S. 25 k. 20 h., A. B. 2 k., S. 12 k. 60 h., W. S. 4 k., K. 10 k., K. 3 k., Z. 1 k., D. 2 k., K. N. 1 k., S. 1 k., R. 2 k., R. 2 k., J. 4 k., M. 4 k., D. 1 k., D. 2 k., Ł. 20 k., R. 200 k., D. 10 k., A. P. 20 k., M. Z. 4 k., A. W. 4 k., H. W. 1 k., H. L. 4 k. — razem 345 k. 80 h.

Architekt — koncesyon. budowniczy

EUGENIUSZ WESOŁOWSKI

twórca teatru letniego w Okocimiu, otworzył w Zakopanem przy ul. Sienkiewicza 1. i techniczne biuro i przyjmuje zamówienia na projekta robót budowlanych oraz wszelkie rysunki w zakres zakopiańszczyzny wchodzące.

3—3

NOWOSCI

zabronione przez cenzurę rosyjską

wydane przez

Polskie Towarzystwo nakładowe we Lwowie.

	K.	h.
Bernstein E. Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji	3	—
Kulczycki L. Anarchizm współczesny	5	—
Maskoff J. Tamten (dramat)	2	—
Sombart W. Socjalizm i ruch społeczny w XIX w.	1	20
Sten J. Dusze współczesne (Młoda Polska)	2	50
Studnicki W. Wyodrębnienie Galicji	2	—
Vandervelde E. Kolektywizm i rozwój przemysłu	2	50
Zych M. Rozdziobią nas kruki wrony	3	60

5—3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Przy dolinie „Za Bramką“

w «Schronisku» Jana Krzeptowskiego

4—1

o każdej porze wiejskie śniadania i podwieczorki.

Świeże mleko, kawa, herbata, sery, chleb, masło.

ZARZĄD HOTEL - PENSION SKOJCZYSKA

Szanownej Publiczności do wiadomości podaje, iż w bieżącym sezonie tak jak i lat poprzednich muzyka w niedziele i czwartki w godzinie obiadowej (o 1-ej w południe) przygrywać będzie i że tak w te jak w inne dni przyjmuje się zamówienia obiadowe.

8—6

Zakład wychowawczy św. Rodziny

przyjmuje wpisy na pensyonarki i półpensyonarki. Utrzymanie z nauką wynosi: pierwszych 700 koron rocznie, drugich 400 kor. Cykl nauk obejmuje: klasy normalne, wydziałowe i kurs trzyletni pedagogiczny. Konwersacya polska i niemiecka. Pensjonat urządzony według wymagań higienicznych, z ogrodem, halą gimnastyczną, leży w najzdrowszej części Krakowa. Pisać do Zarządu

4—1

Kraków, Pędzichów 15.

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie 1901 r.

W. SZNAJDROWICZ

KUŚNIERZ

w Krakowie, Rynek Linia A-B. Nr 45. I. piętro nad apteką »Pod białym Orłem«.

Filia w Zakopanem, Krupówki w Bazarówce naprzeciw hotelu »Staszczkówka«.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzonej skład i pracownia, jako to: Serdac-ki kożuszkі damskie, męskie i dziecinne, Peleryny Zakopiańskie i kroju zagranicznego, Oryginalne Zakopiańskie Sabałówki, Żuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazy, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie, oraz skład i pracownia futer męskich i damskich i czapek uniformowych i cywilnych.

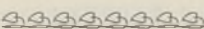
Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
2 kor. 40 hal.

Une Française (catholique) sejournant à Zakopane donnerait des leçons de français. S'adresser chez Madame Kisielewska, ul. Krupówki Nr 41. 

Ważne dla Turystów!

RESTAURACYA PRZY MORSKIEM OKU

W TATRACH

zawsze obficie zaopatrzona.

Ceny przystępne, potwierdzone przez Tow. Tatrzańskie.


KEFIR

Przecznica Nr. 23.

**BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO
I. F. J. KOMENDZIŃSKI**

Zakopane, Krupówki.

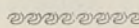
Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

 Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

Reim i Spółka Rynek 37. Linia A-B. Kraków

Lawn-tennis

polecają najtaniej:

najlepsze angielskie kompletne. 

Rakiety

z pierwsz. firm angielskich i amerykańskich.

**HAMAKI** dla dorosłych i dzieci.

Prasy do raket, Piłki i wszelkie inne przybory do tegoż pojedynczo.

Krokiety, Kule i Kręgle, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki ogrodowe, Piłki i Balony gumowe, Piłki nożne „Football“.

Przybory do rybołówstwa w największym wyborze.

Necesery i Rzemyki do podróży.

Wanny i miednice gumowe do składania.

Kubki i flaszki podróżne.

Opal, Aphanizon, Feraxolin i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki i tynktura na nagniotki.

Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.

Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydło do kąpieli nie tonące.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPEATNIE. — DWA RAZY DZIENNIE WYSYŁKI POCZTOWE.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania żółtych, czarnych i popielatych bucików. Lakiery na kapelusze.

Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toaletowe.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka, Gąbki i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne lakierowe do podłóg.

Wyroby szczotkarskie.

Linoleum tryesteńskie, Ceraty, Chodniki, Rogózki.

Środki owadogubne, Środki desinfekcyjne.

FILIA MŁECZARNI PRZEWORSKIEJ

ks. Andrzeja Lubomirskiego i Stan. hr. Mycielskiego

w Zakopanem, Krupówki 56

poleca

Masło deserowe i kuchenne, Sery krajowe
Mleko sterylizowane.

12—10

JÓZEF GORECKI

Adres telegr. GORECKI FABRYKA KRAKÓW.

Telefon Nr 277.

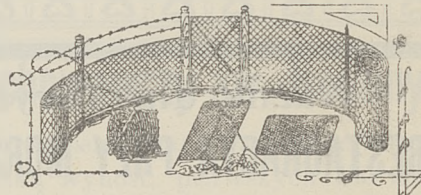
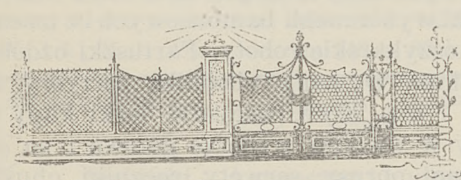
PREMIOWANA FABRYKA

konstrukcyi żelaznych, siatek maszynowych
i wyrobów ornamentalnych kutych

W KRAKOWIE

ulica św. Wawrzyńca l. 26

poleca swoją



fabrycznie urządzonej pracownię do robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych
mebli żelaznych, łóżek i siatek maszynowych.

Wszelkie ogrodzenia siatkowe pojedyncze i ozdobniejsze, w każdej wysokości, wraz z bramkami i furtkami.
Siatki ochronne do kominów, okien i do przesiewania piasku, łóżka pojedyncze i angielskiego systemu z materacami
sprężynowymi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. — Wzory i cenniki przesyła odwrotnie.

Ceny przystępne z dostawą kolejową i montowaniem na miejscu.

25—16

W Lilianie

są podawane śniadania od 8—10^{1/2}, obiady o 1-ej, podwieczorki od 4—5
i kolacje o 7-ej dla P. T. Gości z miasta — Rozsyłam na żądanie do
domów. — Przyjmuje się zamówienia na wystawne obiady i kolacje oraz
obstalunki wchodzące w zakres wykwintnego cukiernictwa. — We środy i soboty grywa orkiestra pod-
czas obiadu.

10—7

Z poważaniem ZARZĄD LILIANY.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Artysta-kowal. A. Folner. Przecznicza 22. Blacharz. Jan Ku-
zmiński. Nowotarska 10. Kalfarz. Nowakowski. Kościeliska 25.
Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51.
Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krup-
ówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk.
Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83.
Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przecznicza 9. Karasiński. Krup-
ówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyskiego 3. Tapicer. Bara-
nowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

PENSYONAT

„JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne
konie i powozy.